

Konferencje samorządów robotniczych

W KLIMACIE
WYSOKIEJ ODPOWIEDZIALNOŚCI
ZA DALSZY ROZWÓJ
NASZEGO REGIONU

Wszystkich większych zakładach województwa zakończyły się już sesje KONFERENCJI SAMORZĄDÓW ROBOTNICZYCH, które uchwaliły zadania dla swych przedsiębiorstw na rok bieżący oraz programy poprawy warunków socjalno-bytowych. Wiele miejsca poświęcono także pracy ideowo-wychowawczej oraz podejmowaniu czynów z okazji 35-lecia PRL.

Konferencje, którym towarzyszył klimat wysokiej odpowiedzialności za dalszy społeczno-gospodarczy rozwój regionu, charakteryzowały się przede wszystkim inspiratorską działalnością na rzecz dobrej roboty, współzawodnictwa pracy i racjonalizacji. W trakcie gospodarskiej, rzetelnej i konkretnej dyskusji, wysunięto szereg wartościowych postulatów, które znalazły odzwierciedlenie w podjętych uchwałach. Realizacja wniosków — to zapewnienie wysokiej jakości produkcji, racjonalne i oszczędne gospodarowanie surowcami, materiałami i energią. W toku obrad KSR określono nie tylko ostateczny kształt planów poszczególnych przedsiębiorstw, ale także sposoby ich wykonania.

Podczas konferencji w Zakładach Przemysłu Dzierżawskiego „JARLAN” w Jarosławiu szczególną uwagę zwrócono na konieczność większego poszanowania surowców. W dyskusji podkreślano, że chodzi tu nie tylko o podstawowe surowce, jak np. przedza, ale także wszelkie dodatki, jak nici, guziki itp. Ważnym zadaniem jest również oszczędność energii, którą osiągnąć można zwłaszcza na wydziale dzierżawy. Tym celem winno służyć m. in. szersze niż dotychczas uczestnictwo w giełdach racjonalizatorskich, uwzględniających problematykę gospodarowania surowcami, paliwami i energią.

Sporo miejsca w dyskusji poświęcono też sprawom nowych, atrakcyjnych i poszukiwanych wyrobów. Przedstawiciele działu wzornictwa zaferowali np. modną kolekcję typu sportowego, której produkcja zostanie rozpoczęta w br. Wiele mówiono także o konieczności rozwijania właściwej atmosfery w zespołach pracowniczych oraz doskonaleniu dyscypliny społeczno-zawodowej. Każdy pracownik — podkreślano — powinien być osobiście odpowiedzialny za oszczędne zużywanie surowca.

Uczestnicy KSR podjęli zobowiązanie dla uczczenia 35-lecia PRL. Postanowili zaoszczędzić 20 ton przedzy o wartości 3 mln złotych, podwyższyć ogólną wartość produkcji o 2 mln zł (drogą zwiększenia udziału wyrobów pierwszego gatunku), wzbogacić zadania eksportowe o 2 mln złotych (niezależnie od znacznego wzrostu tegorocznych zadań planowych) oraz przepracować 10 tys. godzin we własnych obiektach socjalno-wypoczynkowych.

Jednym z głównych tematów KSR w Fabryce Pras Automacyjnych „PONAR-PLASOMAT” — Zakład nr 6 w Przemyslu było wprowadzenie do produkcji nowych, antymagnetycznych wyrobów, jak elektromagnesy, sprzęgła elektromagnetyczne i przewodniki kabla „Fantine”, która niedawno zmieniła profil produkcji, oczekując trudne i odpowiedzialne zadania.

W dyskusji podkreślano, że ich realizacji sprzyjać powinno m. in. zacieśnienie więzi organi-

zacji społeczno-politycznych z załogą, a także systematyczna praca na rzecz dalszego kształtowania socjalistycznych stosunków międzyludzkich, co ma decydujący wpływ na stabilizację i integrację załogi. Uczestnicy konferencji wysunęli również szereg postulatów, których zrealizowanie ułatwi pracę i podniesie jej efektywność.

Ograniczenie zużycia energii oraz zwiększona troska o wykonanie planu sprzedaży — to wiodące tematy KSR w Hucie Szkła „JAROSŁAW”, jednego z największych tego typu zakładów w kraju, dającego 25 procent ogólnej produkcji opakowań w przemyśle szklarskim.

Zasadniczym warunkiem wykonania planu sprzedaży — podkreślano — winny być energiczne przedsięwzięcia, zmierzające do zapewnienia odpowiedniej ilości wagonów. Każdego dnia huta powinna mieć do dyspozycji co najmniej 15 wagonów.

Konferencja Samorządu Robotniczego podjęła również zobowiązania dla uczczenia 35-lecia powstania PRL. Np. brygada warsztatu mechanicznego zobowiązała się wyremontować w wolną sobotę 800 sztuk tzw. „palet”, co oceniono na wartość ponad 70 tys. zł.

W podobnej atmosferze utrzymane były konferencje samorządów robotniczych w innych zakładach, gdzie sporo miejsca poświęcono m. in. pracy ideowo-wychowawczej. Np. w przemyskim „ELBUDZIE” postanowiono podjąć w tym zakresie tematykę pozornie prostą, a niezwykle ważną: uczenia — szczególnie młodych pracowników — dobrej i rzetelnej roboty. Zwrócono też uwagę na lepszą organizację czasu pracy oraz wykorzystanie istniejących rezerw, postanowiono również rozbudować własny ośrodek wypoczynkowy w Krasicach.

W toku wszystkich konferencji samorządów robotniczych podkreślano ze szczególnym naciskiem, że w tworzeniu i realizacji planów najlepiej odpowiadających naszym potrzebom i możliwościom, wiodącą rolę odgrywać powinna aktywność zawodowa i społeczna członków KSR.

TYGODNIK SPOŁECZNY

NAKŁAD 12 500

ZYGIĘ

PRZEMYSKIE

NR 5 (587)

ROK XIII

31 STYCZNIA 1979 r.

CENA 2 ZŁ

WRN uchwaliła budżet i plan rozwoju społeczno-gospodarczego województwa

PRZEMYSKIE W 1979 ROKU

(ważniejsze zadania)

ZASADNICZE CELE

Plan społeczno - gospodarczego rozwoju województwa i środki przeznaczone na jego realizację mają głównie na celu: lepsze dostosowanie produkcji do potrzeb społecznych, poprawę warunków mieszkaniowych i poziomu zamożności obywateli, racjonalizację zatrudnienia i lepsze wykorzystanie czasu pracy, rozszerzenie podstawowej opieki zdrowotnej zgodnie z ogólnym programem ochrony zdrowia, wzrost produkcji przemysłowej i rolnej, jak najlepsze wykorzystanie środków inwestycyjnych.

DOCHODY LUDNOŚCI

Przychody ludności w 1979 roku (świadczenia z funduszu płac, dochody rolników, renty i emerytury) wyniosą ponad 13,2 mld złotych i będą o 7,8 proc. większe niż w 1978 roku. Obroty handlu winny wynieść 9,8 mld złotych i wzrosnąć o 8 proc. Globalna wartość usług wyniesie ponad 1,8 mld złotych, a tym samym powiększy się o 10 proc.

MIESZKANIA

Zakłada się oddanie do użytku ogółem 2 431 mieszkań, co stanowi wzrost o 8,2 proc. w stosunku do 1978 roku, z tego na budownictwo uspołecznione przypadnie — 1 110 mieszkań, a na budownictwo uspołecznione dla ludności rolnej — 130 mieszkań. Niezależnie od powyższego w 1979 roku rozpocznie się budowę domów w tzw. stanach surowych w takim zakresie, by w 1980 roku można było uzyskać 1 441 mieszkań dla ludności nierolniczej.

OŚWIATA I WYCHOWANIE

99,4 proc. wszystkich dzieci w wieku 6 lat objętych będzie wychowaniem przedszkolnym. Ogółem do szkół uczęszczając będzie 49 950 uczniów, z tego do zbiorczych szkół gminnych — 34 350. W związku z reformą nauczania zakłada się obniżenie stopnia organizacyjnego w 23 szkołach podstawowych oraz zlikwidowanie 36 punktów filialnych. Nastąpią zmiany w profilu specjalizacji i sieci szkół zawodowych celem lepszego dostosowania ich do potrzeb gospodarki województwa. W punkcie konsultacyjnym Akademii Rolniczej u-

ruchomiony zostanie nowy wydział: mechanizacja rolnictwa.

Kontynuowana będzie budowa zbiorczej szkoły w Przemyslu, domu nauczyciela w Chmielowicach oraz sal gimnastycznych w szkole nr 2 i liceum w Lubaczowie, warsztatów przy zespole szkół zawodowych.

KULTURA I SZTUKA

Zakończy się kapitalne remonty ośrodka kultury w Nienadowej, muzeum w Przeworsku, szkoły muzycznej i domu kultury w Lubaczowie. Uruchomione zostaną 4 filie biblioteczne w Przemyslu i Jarosławiu oraz w gminach Gać i Rozwienica.

OCHRONA ZDROWIA I OPIEKA SPOŁECZNA

Dodatkowo zatrudni się 41 lekarzy medycyny, 19 lekarzy stomatologów, 111 pracowników średniego personelu medycznego. Będzie się budować szpitale i ośrodki — zdrowia (szerzej piszemy o tym na str. 2).

KULTURA FIZYCZNA I TURYSTYKA

Rozpocznie się budowę rajdowo turystycznych w Przemyslu i Jarosławiu oraz hotelu „Orbis” w Przemyslu. W kilku miejscowościach powstaną pola namiotowe.

PRZEMYSŁ

Wartość sprzedaży produkcji i usług przedsiębiorstw przemysłowych wyniesie 14 231,7 mln zł i wzrośnie o 5,7 proc. W zakresie poprawy efektywności przewiduje się m. in. uzyskanie przyrostu produkcji o 92,2 proc. z tytułu poprawy wydajności pracy.

ROLNICTWO

Osiągnie się globalną wartość produkcji rolnej w wysokości 9,8 mld złotych, co stanowi wzrost o 4,5 proc. W zakresie gospodarki ziemią przekaże się w trwałe użytkowanie jednostkom uspołecznionym 2,9 tys. ha, wydzielając i sprzedając gospodarstwom specjalistycznym i wysokoprodukcyjnym 2,2 tys. ha.

Przewiduje się uzyskanie wydajności podstawowych roślin uprawnych w gospodarce całkowitej z 1 ha: zboża — 30 q, rzepak — 30 q, ziem-

niaki 220 q, buraki cukrowe — 290 q. Pogłowia bydła wzrosną o 2,6 proc., trzody chlewnej o 3,4 proc., owiec o 8 proc.

TRANSPORT I ŁĄCZNOŚĆ

Przewóz pasażerów wyniesie ogółem 35,7 mln osób, z tego środkami PKS 25,7 mln. Przewóz ładunków winien wzrosnąć o 5,6 proc. Planuje się budowę 132 przystanków autobusowych i zadaszeń, modernizację i odnowę 96,5 km dróg, remont 30,3 km dróg państwowych, budowę 5 km dróg w ramach czynów społecznych. Nakłady na utrzymanie dróg wyniosą 233,6 mln złotych.

INWESTYCJE

Łączne nakłady inwestycyjne w województwie w gospodarce uspołecznionej wyniosą 3 197,9 mln złotych (w tym z planu centralnego 1 787,8 mln zł, planu terenowego — 1 410,1 mln zł, spółdzielczość — 819,6 mln zł, nakłady na inwestycje Urzędu Wojewódzkiego 590,5 mln złotych).

CZYNY SPOŁECZNE

Wartość czynów społecznych wyniesie 180 mln złotych, na ich popieranie przeznacza się 30 mln złotych.

ZATRUDNIENIE

Głównymi zadaniami w dziedzinie zatrudnienia będą: dalsza poprawa gospodarki zasobami pracy, lepsze wykorzystanie czasu pracy i doskonalenie jej organizacji. Zatrudnienie w gospodarce uspołecznionej wzrośnie o 3,5 proc. Przyrost nastąpi w przemyśle i rolnictwie, zmniejszenie w administracji.

BUDŻET

Dochody zbiorczego budżetu województwa wyniosą 2 245 528 tys. złotych, wydatki kształtują się w tej samej wysokości. W pozycji „wydatki” — największe kwoty przeznacza się m. in. na: rolnictwo (114 923 tys. zł), gospodarkę komunalną (128 401 tys. zł), szkolnictwo ogólnokształcące i wychowanie (418 399 tys. zł), szkolnictwo zawodowe (167 670 tys. zł), ochronę zdrowia (544 437 tys. zł), świadczenia socjalne 90 718 tys. zł, administrację państwową (114 743 tys. zł).

Z TAMTEJ STRONY LADY

Ostatnio wielotysięczna rzesza handlowców obchodziła swe doroczne święto. Z pracownikami tej branży spotykamy się na co dzień, najczęściej przedzieleni sklepową ladą. Zdarza się, że mamy do nich pretensje i nie zawsze jesteśmy zadowoleni z obsługi.

Warto zatem wysłuchać opinii ludzi, których praca nie należy do łatwych. Ich troski i kłopoty pomogą nam w zrozumieniu specyfiki handlu, przybliżą trudności, z którymi przychodzi im się borykać i być może pozwolą nam na większą wyrozumiałość i obustronne ułatwienie sobie życia.

O wypowiedź poprosiliśmy wyróżniających się pracowników. Tak się złożyło, że tym razem są to sami mężczyźni — mimo że zawód ten jest przecież zdecydowanie sfeminizowany.



KAZIMIERZ RATAJ — piekarz (Piekarnia nr 1 WSS):

Ludzie narzekają niekiedy na nie najlepszą jakość pieczywa, więc warto przy tej okazji powiedzieć o naszych kłopotach. Sprawa zasadniczą jest brak ludzi do pracy. Młodzież nie garnie się do tego zawodu, gdyż robota jest ciężka, 3-zmianowa, trzeba pracować nocami. Obecnie bazujemy na własnej, 2,5-letniej szkole przyzakładowej, w której zdecydowanie przeważają dziewczęta. A ja myślę, że to nie jest robota dla kobiet. W naszej piekarni, dla przykładu, na jednej zmianie jest tylko jeden mężczyzna i cztery kobiety. Muszą one uporać się z przygotowaniem i zmianą ok. 35 kotłów, co jest ciężką pracą, wymagającą męskiej ręki. Stąd też często zdarza się, że dziewczęta, które ukończyły naszą szkołę, szybko uciekają z zawodu. Poza tym większość pracowników — to ludzie dojeżdżający z podmiejskich miejscowości. Wystarczy, że zawiedzie komunikacja i już są ogromne straty czasu pracy. Mam nadzieję, że problem ten zostanie rozwiązany po wybudowaniu bloku mieszkalnego, w którym przewidziano pokoje dla piekarzy.

Ja pracuję już w tym zawodzie 32 lata i muszę jasno powiedzieć, że zawód nasz podupada. Tutaj potrzebne są wysokie kwalifikacje i doświadczenie, a tymczasem młodzi szukają pracy lżejszej, a dającej więcej zadowolenia. To nie jest słuszne stanowisko, gdyż dobra praca może w każdym fachu dostarczyć satysfakcji. Chodzi tylko o to, aby stawać przede wszystkim na jakości...



FRANCISZEK OLECHNOWICZ — kierownik agencji cukierki „Zaczek” w Przemysłu:

Cukierenkę tę prowadzę wspólnie z żoną i prosperuje ona coraz lepiej. Wystarczy powiedzieć, że w pierwszym roku jej istnienia, czyli 4 lata temu, obroty roczne wyniosły 1,5 miliona złotych, obecnie zaś znacznie przekraczają 3 miliony, mimo że nie przybyło ani miejsc, ani zaplecza, ani personelu. Lokal cieszy się powodzeniem wśród konsumentów, szczególnie zaś upodobała go sobie młodzież.

W Przemysłu tego rodzaju cukiernia była czymś nowym, a zatem staraliśmy się, aby jak najbardziej przypadła do gustu mieszkańcom miasta. Oboje z żoną jesteśmy absolwentami technikum gastronomicznego, ja zaś zdobyłem jeszcze tytuł mistrza — cukiernika. Także moja żona to ludzie z kwalifikacjami; zatrudniłem 3 cukierników oraz szefa, mistrza w swoim fachu.

Większość wyrobów sporządzamy na podstawie własnych receptur. Powodzenie zyskały m. in. lody afrykańskie, galaretki o tej samej nazwie, lody Hawana, koktajl Jamaika, a także inne jeszcze, urozmaicone smakowo koktajle. Najwięcej jednak sprzedajemy lodów i to nie tylko latem, ale także zimą, co do niedawna jeszcze było w Przemysłu nie do pomyslenia.

A jeśli chodzi o kłopoty, to przede wszystkim brak niektórych surowców, szczególnie bakalii i wysokogatunkowej śmietany.

Uważam, że forma agencji zdała egzamin. Krótka mowa jest ona korzystna dla agenta i konsumenta. Najlepszy dowód, że mój lokal dwukrotnie zdobył handlowy znak jakości.



EDWARD KAMECKI — kierownik Sklepu Chemicznego nr 72 przy ul. Mickiewicza w Przemysłu.

Od czterech lat organizowany jest Ogólnopolski Konkurs WSS „Spolem” pod hasłem „Co wiesz o towarze?”. W którym startuję od samego początku. W tym roku poszczęściło mi się i zająłem miejsce w ścisłej krajowej czołówce. Byłem jedynym mężczyzną w gronie stu sprzedawczyń z całej Polski i dlatego też występowałem nawet w programie TVP, emitowanym 22 grudnia ubiegłego roku.

Przed kamerami zapytano mnie, jaki powinien być sprzedawca. Odpowiedziałem, że musi on znać się na towarze, lubić klientów i chcieć im się przysłużyć.

Do zawodu trafiłem dzięki memu ojcu, który także jest handlowcem. Najbardziej w tym fachu dokuczają brak niektórych towarów. Pracuję w dość specyficznej branży. Muszę znać towar, bo w dziedzinie chemii zawsze trzeba dokładnie wytłumaczyć klientowi zastosowanie danego środka, aby użyty został zgodnie z przeznaczeniem i z zachowaniem należytej ostrożności. W przeciwnym wypadku artykuł nie spełni właściwie swej roli, a ponadto jego nieostrożne stosowanie może być szkodliwe dla zdrowia.

Bardzo ważną sprawą jest także umiejętność łagodzenia wszelkiego rodzaju napięć, spowodowanych np. brakiem jakiegoś towaru. Uważam, że najlepszym sposobem jest dobra i rzetelna informacja: kiedy dany artykuł będzie na półkach i jakie są przyczyny niedostatku.



JÓZEF KRUPA — kierownik sekcji artykułów fotooptycznych, zegarmistrzowskich, jubilerskich i pamiątkarskich WPHW:

Największy kłopot w branży, którą reprezentuję, to brak własnej bazy magazynowej w woj. przemyskim, co powoduje, że zmuszeni jesteśmy korzystać z magazynów CPHW w Warszawie oraz Krakowie. Taka sytuacja wydłuża i utrudnia drogę towaru do sklepu. Szczególnie uciążliwa się to w okresach złych warunków atmosferycznych, powodujących zakłócenia w komunikacji — zwłaszcza, że korzystamy z transportu PTHW w Krakowie, ponieważ nie dysponujemy własnym. Zdarza się więc, że towar leży w magazynie nawet przez 2 tygodnie, gdyż nie ma czym dowieźć go do sklepów.

Jeśli chodzi o asortyment — to nie mamy, niestety, wpływu na przemysł. Ponadto większość artykułów mojej branży pochodzi z importu i jest rozdzielana centralnie. Stąd też np. w roku ub. odczuwaliśmy pewne braki w zaopatrzeniu w artykuły fotograficzne. W tym roku sytuacja ulegnie poprawie i nie powinno już brakować filmów zwojowych 6x9 i małoobrazkowych produkcji krajowej, a także papieru fotograficznego. Może natomiast wystąpić pewien niedobór środków chemicznych.

Moja praca nie należy do łatwych. Przede wszystkim męczące są ciągle wyjazdy. Myślę, że w tej profesji trzeba mieć po prostu „zawodowego nosa”. Zdarzają się bowiem przypadki, że ktoś zrezygnuje z jakiegoś towaru i wtedy trzeba w odpowiednim momencie przyjechać i zabrać go dla naszego województwa. Łączy się to jednak z pewnym ryzykiem, zwłaszcza w branży jubilerskiej. Daj przykład: nie tak dawno modne były pierścionki o dużym kamieniu, obecnie zaś panie gustują bardziej skromnych wyrobach. I taką sytuację trzeba umieć przewidzieć, aby później niechodliwy towar nie zalegał sklepowych półek. Jest to dosyć trudne, ale jeśli nabierze się doświadczenia i polubi swą pracę — sprawia ona dużo satysfakcji. Przyjemnie jest zdobyć poszukiwany towar i cieszyć się z zadowolenia klientów...

Notował: J. M.

Rysował: E. KMIECIK

WIEJSKA SPÓŁDZIELCZOŚĆ ZAOPATRZENIA I ZBYTU ROZBUDOWUJE SIĘ

Wygląd zewnętrzny, wyposażenie placówek handlowych i usługowych gminnych spółdzielni stale się poprawia — widać to szczególnie w większych ośrodkach wiejskich. Na ten cel przeznaczają się znaczne środki, również rok bieżący przyniesie zmiany na lepsze.

W Lubaczowie dobiegają końca prace przy budowie dużego pawilonu handlowego (typ CRS 900), taki sam obiekt stawia się w Sieniawie. Nie tylko ułatwią one działalność handlową i usprawnią obsługę klientów, lecz jednocześnie stworzą należyte warunki pracy personelowi.

Cieszanów i Chłopice utrzymują nowe piekarnie, każda o zdolności produkcyjnej 6 ton chleba i 200 kg ciastek na dobę. Przyczynią się one do poprawy zaopatrzenia wsi w pieczywo, zwłaszcza w Chłopicach, gdzie dostawy tego artykułu były nierytmiczne.

Z funduszu przetwórstwa rolno-spożywczego, który powstaje z odprowadzanej na specjalne konto części wartości skupu, modernizowane będą i rozbudowywane w bieżącym bądź przyszłym roku piekarnie w Narolu, Radymnie, Kańczudzie i Pruchniku oraz masarnia w Kańczudzie (na ten cel zostanie zaadaptowany budynek po byłej mleczarni).

Osobną sprawą, to remonty bieżące placówek handlowych, punktów usługowych i zakładów wytwórczych. WZSR łączy na te potrzeby duże kwoty, ponieważ wymogi sanitarne i estetyczne stawiane przed handlem na wsi w niczym nie odbiegają od obowiązujących w miastach.

W przygotowaniu znajduje się dokumentacja na budowę wytwórni wody mineralnej w Narolu. Inwestycja w naszym województwie bardzo potrzebna, wszyscy bowiem odczuwamy okresowe niedostatki tego rodzaju napojów. Opracowuje się również dokumentację na wytwórnię wód gazowanych w Żurawicy.

Realizacja zamierzeń inwestycyjnych spółdzielczości wiejskiej jest o tyle ułatwiona, że Wojewódzki Związek Spółdzielni Rolniczych dysponuje własnym Zakładem Remontowo-Budowlanym.



Nie marnowałem czasu w Sofii, słowo daję. Chciałem dobrze poznać to pełne uroku miasto. Dziś mam nawet wyrzuty sumienia, że nie oszczędzałem swego przewodnika, że zmuszałem go do kilometrowych wędrowek i zamęczałem różnymi pytaniami. Nad podziw cierpliwą Deczko Nikołow ze stoickim spokojem spełniał wszystkie moje życzenia, choć nogi musiały go boleć co najmniej tak samo, jak mnie. Bo z rzadka tylko korzystaliśmy ze środków lokomocji. — Obowiązkiem turysty — mówiłem mu — jest chodzić pieszo*. Wtedy najlepiej się widzi, najlepiej poznaje...

Deczko potakiwał (a co miał robić?) nawet w ów wieczór, gdy przez kilka godzin szlifowaliśmy sofiijskie bruki w poszukiwaniu mieszkania red. Krystyny Kostrzewy (korespondenta „Trybuny Ludu“), do której miałem pilny interes. Podany mi przez kogoś adres, okazał się... nieprecyzyjny. Na szczęście otrzymałem dobry numer telefonu — pomyłka więc ostatecznie się wyjaśniła. Ale to tylko dygresja, mająca na celu zadość uczynić prawdzie o godnej pochwały postawie mego bułgarskiego kolegi...

Dumą stołecznego miasta są piękne parki i inne tereny zielone, zajmujące ok. 8 tys. ha (bez masywu Witoszy) oraz nowoczesny centralny dworzec kolejowy. Powodów do dumy mają obywatele Sofii znacznie więcej. Są nimi np. liczne zakłady przemysłowe, 15 wyższych uczelni, 9 teatrów, opera, operetka, wspaniałe obiekty sportowe, powstające metro, nowe osiedla mieszkaniowe.

Również historia daje tu o sobie znać na każdym kroku. Wspominałem już o tym w poprzednim odcinku relacji. Dla uzupełnienia dodam jeszcze co nieco...

Warta obejrzenia jest bazylika św. Zofii (z VI w.), a także znajdująca się w pobliżu cerkiew wotywna Aleksandra Newskiego, w krypcie której oglądałem bogaty zbiór ikon i dzieł sztuki złotniczej. Z innych zabytków wymienię choćby tylko: dobrze zachowane fragmenty rzymskich budowli, meczety — Bujuk Dżamiya z

XV w. i Banja Baszy Dżamiya z XVI w. oraz cerkiew św. Georgi z IV w. Nie od rzeczy będzie powiedzieć, że w Sofii jest 21 muzeów, z których najcenniejsze eksponaty posiada Muzeum Archeologiczne przy bulwarze Stambolijskim i Muzeum Etnograficzne przy pl. 9 Septemwri. W tym samym budynku mieści się Galeria Narodowa — obejrzałem ją z wielkim zainteresowaniem. Nie był to zresztą jedyny mój kontakt z plastyką. Oglądałem również ekspozycję malarstwa i grafiki przy okazji bytności na Wystawie Osiągnięć Gospodarczych Bułgarii (bardzo ciekawa).

* ♦ *

Deczko otrzymał „posiłki!” Do Sofii przyjechał zespół redakcyjny kazanickiej „Iskry” (niemał w pełnym składzie) ze swym szefem na czele. Mieli jakąś naradę w stolicy, a wieczorem zaprosili mnie na „Zemstę nietoperza”. Do doznań kulturalnych doszła więc jeszcze operetka, wystawiona w dość oryginalny sposób: współczesnie libretto (na mój gust zbyt nachalnie).

Po spektaklu powłóczyliśmy się trochę ulicami zasypiającej Sofii, a następnie pogwarzyli nieco w hotelu. W tę noc poznałem Ilję Baldżijewa, który obdarował mnie dopiero co wydany tomikiem swoich wierszy (ma ich na swoim koncie siedem) noszącym znamienny tytuł — „Natchnienie”. To drugi już — po Kynczo Stojanowie — poznany przeze mnie osobiście bułgarski poeta! Nie piszę o tym z chępliwością. Chcę tylko oddać nastroj do drugiej nad ranem panujący w hotelowym pokoju: nocne przyjaciół rozmowy, przeplatane strofami wierszy. Niezapomniane chwile...

* ♦ *

Dni mijają szybko. Ani się spostrzegłem — trzeba było żegnać serdecznych druhów, trzeba było żegnać gościnną Bułgarię.

Z Doliny Róż przyjechałem po raz wtóry do Sofii. Ostatnią noc nad Iskyrem** spędziłem w hotelu „Serdika”, tej samej kategorii co „Sewastopol”, ale jakże na korzyść różniącym się od niego. — O tamtym zapomnij — powiedział Deczko. — Mieliliśmy po prostu pecha...

* ♦ *

Zapomnieć? Po co — przecież w „Sewastopolu” pozostawiłem przez rozrządzenie pantofle, takie sobie zwykłe kapcie. Starzy Bułgarzy twierdzą, iż oznacza to, że jeszcze tu powrócę. Wierzę im. Mam też nadzieję, że nim to nastąpi — zakończy się remont hotelu i nie będę miał powodów do narzekania.

* ♦ *

Popsuła się pogoda i nasz samolot wystartował z kilkogodzinnym opóźnieniem. Cóż, zdarza się. Czas oczekiwania na lot oraz całą podniebną podróż przegadał mi z Deczko Nikołowem, układając program jego rewizyty w Polsce.

LEONARD CZAJKA

* Tłum. z języka bułgarskiego. ♦ chodzić pieszo. ♦ Rzeka przepływająca przez Sofię.

Na zdjęciu — ul. Stawejkowa w Sofii (jeden z piękniejszych zakątków stolicy Bułgarii).

Fot. ARCHIWUM

ZABYTKI I REWALORYZACJA PRZEMYSKIEJ STARÓWKI

Rewaloryzacja przemyskiej starówki to temat, o którym — jak się nam wszystkim wydaje — wiemy wiele. Czy jednak na pewno? Uproszczenia, nieuzasadnione optymizm lub pesymizm — oto najczęstsze „grzechy” naszych dyskusji i niedostatki wiedzy o starym grodzie. Stąd też o autorytatywną wypowiedź na ten temat poprosiliśmy prezydenta Przemysła ANDRZEJA WOJCIECHOWSKIEGO.

— Zaczę od tego, że w 1976 roku, z inicjatywy nowych jeszcze wówczas władz wojewódzkich (województwo przemyskie powstało w czerwcu 1975 roku) powołano zespół do spraw rewitalizacji, przemianowany w 1978 roku na Biuro do Spraw Rewaloryzacji przy Wojewódzkiej Dyrekcji Rozbudowy Miast i Osiedli Wiejskich. Przygotowało ono program działania w tym zakresie w Przemysku do roku 2000. Objęto nim wszystkie zabytkowe obiekty znajdujące się w rejestrze Ministerstwa Kultury i Sztuki. Biuro jest biuro zastępczym Urzędu Miejskiego w zakresie zlecania i realizacji poszczególnych zadań.

Zabytki i zabezpieczenie starówki to temat nienowowy, ale też i nietławy. Nie można na przykład przystąpić do remontu obiektu bez poprzednich badań konserwatorskich i historycznych oraz inwentaryzacji. Co w tej dziedzinie uczyniliśmy? Otóż pracownia

projektowa PKZ w Rzeszowie posiada prawie gotowe projekty techniczne na rewitalizację tzw. bloku nr 1, który obejmuje 10 kamienic w Rynku (pierzeja wschodnia), budynek PKZ przy ul. Szewczenki 1, kamienice nr 7 i 7a przy ul. Jagiellońskiej. Ponadto trwają prace przedprojektowe obejmujące blok nr 2 (tj. południową część Rynku), blok nr 3 (ul. Grodzka do Podzamcza), blok nr 4 (ul. Sobieskiego do Wodnej), blok nr 5 (Wodna do Serbańskiej), bloki 6, 7 i 8 (ul. Tysiąclecia, Kazimierza Wielkiego, plac gen. K. Świerczewskiego, budynek Kościuszki 3).

W bieżącym roku kontynuowane będą roboty na zamku, w budynkach Rynek 5 i Szewczenki 1, a wznowione przy ul. Jagiellońskiej 7 i 7a. Pod koniec roku powinna być ukończona kamienica w Rynku 5. Jesteśmy jednak uzależnieni od wykonawcy, w tym przypadku WPBK, które w przeszłości terminów i obietnic

nie dotrzymywało. Budynek przy ul. Szewczenki bierze Zakład Pracowni Konserwacji Zabytków (powołany w 1978 roku), który ma tam swą siedzibę — powinien więc zadbać o własne potrzeby i roboty prowadzić sprawnie. Prace przy ul. Jagiellońskiej muszą w ubiegłym roku przetrwać na skutek kłopotów z odnalezieniem współwłaścicieli i wyłączeniem. Wykwaterujemy wkrótce sklepy z parteru, by stworzyć wykonawcy front robót. Może zainteresuje się tymi posesjami Wojewódzka Spółdzielnia Mieszkaniowa, z którą mamy podpisaną umowę, na przekazanie i remont budynków w centrum miasta.

A co z zamkiem? PKZ-ty planu przerobu w 1978 roku nie wykonał, trzeba jednak powiedzieć, że po zakończeniu prac przez archeologów nie już nie stoi na przeszkodzie, by roboty nabrały tempa. Pieniądze są. Zakres prac jest tu jednak bardzo duży i nie ma realnej możliwości ich zakończenia wcześniej niż w 1985 roku. To, że na przykład będzie wcześniej oddana kawiarnia nikogo nie zadowoli, bo nie o to przecież głównie chodzi.

W rozwiązywaniu tych trudnych spraw mamy wielu pomocników, spotykamy się ze zrozumieniem i sympatią. Dla przykładu: Okręgowe Przedsiębiorstwo Geodezyjno-Kartograficzne w Rzeszowie podpisało z nami umowę na sporządzenie inwentaryzacji obiektów zabytkowych metodą fotogrametrii na wartość 6 mln zł rocznie. Wykonują nam inwentaryzację studenci i naukowcy Politechniki Krakowskiej w ramach corocznych akcji letnich oraz Politechnika Rzeszowska. Profesor Strzelecki z AGH w Krakowie opracował opinię naukową, dotyczącą stanu zagrożenia niektórych budynków w Rynku, a to z

uwagi na wielopięsniowe kondygnacje piwnic.

Sprawy bieżącego roku oraz najbliższej przyszłości to: zabezpieczenie zabytkowych murów obronnych (roboty będzie prowadził PKZ), remont budynku Rynek 4, z przeznaczeniem go na siedzibę Towarzystwa Przyjaciół Nauk, przystosowanie do potrzeb turystyki Wieży Zegarowej przy ul. Władycze (taras, kawiarnia), odnowienie podcieni. To ostatnie zadanie przyjęli na siebie przemyscy rzemieślnicy. Roboty wykonają w bieżącym roku, jako czyn społeczny.

Odrębny problem, choć wiążący się z poprzednim, to elewacje. Zadania na rok bieżący są duże, własnymi siłami je

steśmy w stanie zrobić mniej niż potrzeba, toteż zwróciliśmy się o pomoc do pozapremyskich grup remontowo-budowlanych. Niektóre ustosunkowały się przychylnie do propozycji. Dotychczas potwierdzili przyjęcie prac: Rejonowy Zakład Budownictwa Wiejskiego w Dubiecku, Spółdzielnia Kótek Rolniczych w Orłach, Wojewódzka Spółdzielnia Mleczarska, Wojewódzki Związek Spółdzielni Rolniczych, Spółdzielnia Ogrodniczo-Rolnicza w Witoldowie. Roboty elewacyjne będziemy koncentrować (usprawni to i przyspieszy ich przebieg) wzdłuż ul. Grodzkiej, na placach gen. K. Świerczewskiego i Karola Marksa, dokończymy Wałową i Sokolową. Jeszcze jedno: w bieżącym roku na rewitalizację obiektów zabytkowych przeznaczymy 11 mln złotych — jest to przysłowiowa kropla w morzu, są to bowiem roboty bardzo kosztowne.

Przy poparciu władz wojewódzkich zabiegamy o uchwałę rządową, która zapałaby miastu zielone światło tak w zakresie środków, jak również mocy przerobowych.

Mamy w Przemysku 480 zabytków architektury, co stanowi trzecią część tego typu obiektów w województwie. Musimy je zachować jako dobro kultury narodowej i dbać o nie, gdyż miasto jest w pewnym sensie wizytówką kraju, tędy bowiem wiedzie szlak milionów turystów rodzimych i zagranicznych.

Przedstawiam mieszkańcom Przemysła pewną propozycję, moim zdaniem wartą rozważenia: chodzi o stworzenie specjalnego funduszu rewitalizacji, na który składałyby się datki osób prywatnych i zakładów pracy. Pieniądze z tego funduszu byłyby przeznaczone na drobniejsze prace. Sięgnijmy do dobrych wzorów Warszawy i Krakowa.

Not. Z. ZIEMBOLEWSKI



POWSTANIE ZMP HISTORIA W PRZEMYSŁU I POWIECIE



Młodzież jarostawska na Zlocie Młodzieży Polskiej w 1952 r.

(Zdjęcia ze zbiorów **JÓZEFA PRZYBYŁY** i **FRANCISZKA MATUSIAKA**)

Zetempowcy w pochodzie pierwszomajowym. Stubno 1949 r.



W dniach 20-21 lipca 1948 r. obradował we Wrocławiu Kongres Jedności Młodzieży Polskiej, na którym nastąpiło zjednoczenie polskich organizacji młodzieżowych i utworzono Związek Młodzieży Polskiej. W ten sposób Kongres zamknął pewien etap w historii ruchu młodzieżowego w naszym kraju. Utworzenie ZMP było wielkim sukcesem młodego pokolenia, koronowało jego naturalną drogę do jedności. Droga ta miała bogatą tradycję, sięgającą okresu międzywojennego, w postaci prób tworzenia przez lewicowe organizacje młodzieżowe działań jednolitofrontowych. Przykładem tego jest np. podpisanie w 1936 r. „Deklaracji Praw Młodego Po-

kolenia”, w której czytamy: „My — synowie i córki robotników i chłopów, synowie i córki inteligencji zubożalego mieszczaństwa, stanowimy 95 proc. młodego pokolenia — padliśmy ofiarą gasnącego świata.

Pozbawieni możliwości produktywnego zastosowania sił milionów naszych prężących się do pracy ramion i energii mózgów — staliśmy się tragicznym pokoleniem Polski.

Czy rzeczywiście nie ma dla nas miejsca pod słońcem?

Czy mamy zginać rdni na degenerację fizyczną i moralną?”

Wrocławski Kongres obradował w innych warunkach politycznych i społecz-

no-gospodarczych. Dążenie do Jedności było więc wyrazem przelomu, jaki dokonał się w szczególnie „skomplikowanej” powojennej sytuacji politycznej. Miał on również wielorakie uwarunkowania historyczne i ideowe. W swych uchwałach opierał się na dwóch podpisanym wcześniej dokumentach, a mianowicie: umowie o współpracy pomiędzy Organizacją Młodzieży Towarzystwa Uniwersytetu Robotniczego (OM TUR), Związkiem Młodzieży Wiejskiej Rzeczypospolitej Polskiej „Wici” (ZMW RP „Wici”) i Związkiem Walki Młodych (ZWM) z dnia 4 października 1947 r. oraz „Deklaracji o jedności młodzieży polskiej” z 25 kwietnia 1948 r. Obydwa akty miały wielkie znaczenie dla przyszłego połączenia istniejących organizacji nie tylko na szczeblu centralnym, ale przede wszystkim w terenie.

Do sierpnia 1948 r. na terenie Przemysła i powiatu działały, tak jak w całej Polsce, cztery młodzieżowe organizacje ideowo-wychowawcze: ZWM, OM TUR, ZMW RP „Wici” i ZMD. Poza ZWM, który miał 1034 członków zgromadzonych w 23 kołach, nie były one zbyt liczne. Zetwornowcy brali bardzo aktywny udział w życiu społeczno-politycznym pomagając PPR w socjalistycznej przebudowie powiatu przemyskiego. Oddział Powiatowy OM TUR liczył ponad 100 członków, miał własną świetlicę, bibliotekę, sekcję sportową „Swit” oraz sekcję artystyczną. Związek Młodzieży Wiejskiej „Wici” posiadał 24 koła gminne w których skupionych było 241 członków. Nie wiele wiemy na temat działalności Związku Młodzieży Demokratycznej, poza kilkoma potwierdzającymi się informacjami, że Związek ten istniał w Przemysłu i liczył ok. 100 członków.

18 marca 1948 r. powołano w Przemysłu stałą Komisję Współpracy Organizacji Młodzieżowych na czele której stanął Wojciech Malec. Komisja postawiła sobie za cel koordynowanie wysiłków organizacji młodzieżowych w budowie demokratycznej Polski Ludowej oraz przygotowanie gruntu pod jednolitą organizację młodzieży na tym terenie.

W czerwcu utworzono Powiatową Komisję Inwentaryzacyjną, której zadaniem było możliwie szybkie spisanie majątku działających wówczas organizacji, jego scalenie i przekazanie mającej powstać nowej organizacji. Przewodniczącym komisji mianowano wiceprzewodniczącą ZP ZWM Jerzego Kostiuła.

Akcja zjednoczeniowa w Przemys-

kiem napotykała różnorakie przeszkody zarówno natury ideologicznej jak i organizacyjnej. Dodatkową trudnością była niestabilizowana sytuacja polityczna na wsi. Jerzy Kostiuł, w nie publikowanym wspomnieniu pisze na ten temat: „Gdzieniedzie jeszcze ludność miejscowa nękana była przez dogorywającą już, ale nadal groźną działalność UPA i band rodzimego podziemia (...) Mieszkańcy wsi udając się na spoczynek, po całodziennej pracy zastanawiali się, czy ta noc przeminie spokojnie, czy nie powtórzą się akty przemocy, gwałtu lub śmierci”.

Dużą trudność sprawiała również słaba sieć dróg i brak środków komunikacyjnych. Zwykły rower wydawał się być wówczas luksusem. Bardzo często do odległej miejscowości docierano piechotą. Zarząd Powiatowy ZMP powstał w Przemysłu 1 sierpnia 1948 r., a jego pierwszym przewodniczącym został Zbigniew Tarczyński, sekretarzem — Edward Drozdów, świetlicowym — Jerzy Kostiuł, kierownikiem gospodarczo-finansowym — Alfred Rokitnicki, a członkami Zarządu — Edward Podbiłski oraz Artur Rączka. Reprezentowali oni wszystkie poprzednie organizacje młodzieżowe.

Przed nowym zarządem stanął problem scalenia kół istniejących wówczas organizacji. Zadania tego nie udało się w pełni zrealizować do końca 1948 r. Stan członków ZMP na dzień 1 grudnia wynosił 1757 z tego 1301 z kół scalonych i 456 członków nowo przyjętych, poza organizacją było jeszcze 174 członków byłych organizacji młodzieżowych.

Bardzo interesujący był skład społeczno-zawodowy ZMP. Przedstawiał się on następująco: 12,8 proc. stanowili robotnicy, 1,9 — robotnicy rolni, 46,6 — chłopcy, 26,9 — uczniowie, 4,4 — pracownicy umysłowi. Pozostali, to przedstawiciele różnych innych zawodów.

W roku 1948 istniały jedynie 3 koła robotnicze, natomiast 49 wiejskich, 10 szkolnych i 5 terenowych.

Ciężka sytuacja polityczna, trudności ekonomiczne związane z odbudową kraju i szybkim tempem jego industrializacji dawały się odczuć we wszystkich dziedzinach życia i postawiły przed młodzieżą konieczność wzmocnionej pracy i wielu osobistych wyrzeczeń, jednocześnie jednak wielkie plany przebudowy Polski ukazywały jej nowe perspektywy, budziły entuzjazm i ofiarność.

STANISŁAW STEPIEŃ

„DO SZCZĘŚCIA BLISKO“ I INNE PIOSENKI

„Dyrektor Muzeum Okręgowego w Przemysłu zaprasza na **RECITAL STENI KOZŁOWSKIEJ...**” To oryginalne zaproszenie, niecodzienne miejsce występu oraz nazwisko znanej i lubianej piosenkarki — jakże nie pójsz? I nie zawiedliśmy się.

Wszyscy, którzy spędzili ten wieczór w dawnym pałacu przy pl. Czackiego — długo go nie zapomną. Kameralny nastrój, piękne melodie, kunszt artystyczny i urok osobisty wykonawczynie musiały zadość uczynić najwybredniejszemu gustowi. Rozlegające się raz po raz oklaski świadczą o słuszności tej oceny.

Była to impreza naprawdę udana. Dyrekcji Muzeum Okręgowego należą się więc słowa uznania. Nie jest to zresztą odosobniony przypadek manifestowania przez tę placówkę swojej obecności na kulturalnej mapie województwa za pośrednictwem niekonwencjonalnych dla niej form działalności. Gwoli ścisłości należy dodać, że recital odbył się w dniu otwarcia wystawy prac nadesłanych na VIII Ogólnopolski Przegląd Plakatu Muzealnego i Ochrony Zabytków, którego organizatorami są popoł — Ministerstwo Kultury i Sztuki oraz Muzeum Okręgowe.

KRÓTKA ROZMOWA ZE STENIĄ KOZŁOWSKĄ

— Czy chętnie występuje Pani w tego rodzaju placówkach?

— Owszem, lubię stylowe wnętrza. Dla człowieka, który większość życia spędza na scenie i estradzie potrzebne jest nawet pewne urozmaicenie...

— Proszę powiedzieć, czy czuje się Pani przemysłanką? — Przecież występuję w tym mieście dość często — a to już o czymś świadczy. Jeszcze częściej bywam tu zupełnie prywatnie, w odwiedzinach u rodziny. Jakże

więc można pytać, czy czuje się przemysłanką?

— Koncertuje Pani również w innych miejscowościach naszego województwa...

— Tak. Spiewałam już, i na pewno będę jeszcze spiewać, dla mieszkańców Przemysła, Lubaczowa, Jarosławia... Z Jarosławiem jestem zresztą również związana dość silnymi więzami.

— Znana jest Pani nie tylko w kraju. Sześciokrotnie przebywała Pani w Stanach Zjednoczonych, trzykrotnie — w Związku Radzieckim, dwukrotnie — w Australii...

— Nie byłam jeszcze nigdy w Afryce i Ameryce Połud-

niowej. Inne kontynenty zaliczylam. Teraz przez miesiąc występować będę znowu w Stanach Zjednoczonych i Kanadzie. Wyjeżdżam za kilka dni.

— Czy repertuar zagraniczny jest podobny do tego, który zaprezentowała Pani w Przemysłu?

— W zasadzie tak, choć czasami go zmieniam. Wcho-

dzą doń oczywiście także zupełnie nowe piosenki...

— Ale znane przeboje: „Do szczęścia blisko” i „Daj mi ten świat” — mają stałe miejsce w repertuarze?

— Nie tylko one...

— Dziękujemy za rozmowę, życzymy dalszych sukcesów i kolejnych nagrań. Bo Pani płyty cieszą się zawsze, wielkim powodzeniem... Lecz jeszcze tylko jedno naprawdę

ostatnie pytanie: czy gdyby redakcja „Życia” organizowała w przyszłości jakąś imprezę artystyczną i poprosiła Panią o udział w niej...

— Proszę nie kończyć! Już kiedyś występowałam w waszej imprezie i nie żałuję, że się współpracuję... Możecie na mnie zawsze liczyć.

— Wypada nam tylko raz jeszcze serdecznie podziękować... Rozmawiał J. G.

STENIA KOZŁOWSKA W GRAFICE I FOTOGRAFII



Rys. EDWARD KMIECIK



Fotografowała TERESA ZIEMBOLEWSKA



Fot. JAN LEŚNIEWSKI

TRAKT POD DUNAJEM

Mosty są dla Budapesztu jednym z najbardziej charakterystycznych elementów architektury. Wbrew jednak obiegowym opiniom historia budapeszteńskich mostów jest stosunkowo krótka. Pierwszy most stolicy Węgier stanowił wyraz historycznego połączenia się trzech samodzielnych miast w jeden organizm miejski: Budy, Pesztu i Obudy. W ten sposób przed ponad 100 laty powstał Buda-peszt.

Pierwszy był budapeszteński most łańcuchowy zbudowany w latach 1839—1848. Po nim przyszła kolej na most Małgorzaty (1872—1876), następnie most Wolności i w końcu ub. wieku most Elżbiety. W latach 30-tych bieżącego stulecia zbudowano most Petöfięgo, i pod ich koniec most Arpada.

Wycofujące się pod koniec II wojny światowej oddziały Wehrmachtu wysadziły wszystkie budapeszteńskie mosty. Ale dzięki ofiarności społeczeństwa do 1950 roku wszystkie one zostały zrekonstruowane, z wyjątkiem mostu Elżbiety, który w początku lat 60-tych odbudowano już jako most supernowoczesny.

Każdy z budapeszteńskich mostów posiada swą historię i specyfikę. Most Elżbiety

jest smukły i lekki w konstrukcji, most Małgorzaty jest ze swym załamaniem pośrodku, niezwykle kokieterijny, most Arpada ze swoją prostotą, podobnie jak pozostałe mosty, uchodzą po prostu za męskie. Wszystkie zaczynają się jednak powoli starzeć, wszystkie — poza mostem Elżbiety — domagają się modernizacji, bądź rekonstrukcji.

Jako pierwszej modernizacji doczekał się most Małgorzaty. Wzmocniono w nim nie tylko konstrukcję stalową, ale także zmieniono nawierzchnię, tory tramwajowe, a na przyczółkach zbudowano nowoczesne przejścia podziemne dla pieszych. Jako kolejny poddany zostanie modernizacji most Arpada, spełniający ważną funkcję w ruchu transportowym.

Przy obecnym tempie rozwoju motoryzacji w stolicy Węgier, pomimo rekonstrukcji mostów, nie można liczyć na zasadniczą poprawę komunikacji bez budowy nowych przepraw przez Dunaj. Stąd gospodarze stolicy zdecydowali się na budowę tunelu pod Dunajem, który będzie przebiegał pod gmachem węgierskiego parlamentu. Tunel pod Dunajem zostanie zbudowany w miejscu, gdzie swego czasu funkcjonował most Kossutha; zbudowany po wojnie miał mieć jedynie charakter tymczasowy, a służył mieszkańcom stolicy przez ponad 15 lat.

ZDZISŁAW CZAPLIŃSKI

Jerzy Leszczyński

JEDNYM ZDANIEM

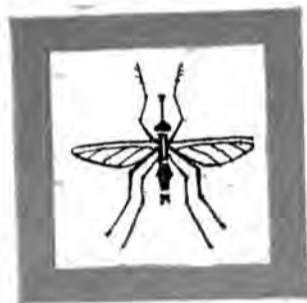


Figi są owocem obcinania reform.



Przy biesiadnym stole nikt nie siedzi z założonymi rękami.

TAJNE PRZEZ... POUFNE



Dochodzimy do absurdu! Będąc za materiałem prasowym w Birczy wdepnęłam przy okazji do tamtejszego POM-u, zastężonego — jak by nie było — w technicznej obsłudze rolnictwa, by zasięgnąć języka, co słychać.

Kiedy doczekałam się na zabieganego dyrektora technicznego i padło pierwsze pytanie, usłyszałam, że nie dowiem się niczego?! Oto parę godzin wcześniej odbyła się w POM pouczająca narada, której sens był taki, że udzielanie wszelakich in-

formacji każdorazowo uzależnione jest od zgody jednostki zwierzchniej.

Tak więc tajemnicą obwarowano produkcję przyrządów ciągnikowych, z których Bircza sływie, także remonty maszyn i sprzętu rolniczego, montaż wag samochodowych i stacji paliw, którego dokonują ludzie z POM-owskiej brygady. Tajemnicą nie było wykonywanie usług budowlanych, ale o tym dowiedziałam się nie w dyrektorskim gabinecie, o czym lojalnie informuję.

A. BOGUSŁAWSKA

Do dyrektora POM za tajemnicę pretensji mieć nie możemy — takie otrzymała polecenie i koniec. Inna sprawa jeśli chodzi o Zjednoczenie Technicznej Obsługi Rolnictwa w Rzeszowie. Czyżby nie znana mu była uchwała nr 19 Rady Ministrów z 17 lutego 1978 roku w sprawie dalszego usprawniania informacji dla środków masowego przekazu? Wprawdzie jeden z jej punktów mówi o ochronie tajemnicy państwowej, ale czy zaliczyć do tego można remont maszyn rolniczych? Prędzej jest to profilaktyczne pociągnięcie mające na celu ochronę przypadków własnej niegospodarności i obawę przed wyciągnięciem na publiczne forum spraw, które można załatwić we własnym kółku na płaszczyźnie POM-y — Zjednoczenie bez mieszania do tego osób trzecich. A może prasa podpadła Zjednoczeniu i w rewanżu zamknięto przed nią bramy? A, że tak bywa, służymy przykładem, wprawdzie trochę starym, bo sprzed kilkunastu miesięcy, ale pouczającym.

Otóż w 1977 roku ukazała się notatka krytykująca Zakład Budowy Kopalni Diałomitów w Jaworowicach za nieodbiernie ze stacji towarowej PKP w Przemyśle płyt betonowych. Włączyła się w tę sprawę prokuratura. Płyty wywieziono, ale kierownictwo Zakładu otrzymało od swojej dyrekcji w Krakowie rygorystyczny zakaz udzielania jakichkolwiek informacji prasie... Zbliżył się Dzień Górnik, nasza redakcja chciała zaprezentować czytelnikom najbardziej ofiarnych budowniczych kopalni. Nie uczyniliśmy tego, bowiem kierownik Zakładu nie mógł zezwolić na zrobienie zdjęć górnikom, a Kraków — mimo wielogodzinnego wyczekiwania dziennikarzy na telexową odpowiedź — milczał. Uczyniono krzywdę ludziom, którzy liczyli nie tylko na należną im premię, lecz również społeczną aprobatę ich trudu.

I jeszcze jedno. Wspomniana Uchwała Rady Ministrów anuluje poprzednie zarządzenie dotyczące służby prasowo-informacyjnej w zakładach, w tym z pewnością również te zalecenia Ministerstwa Rolnictwa i Leśnictwa, na które powołuje się Zjednoczenie Technicznej Obsługi Rolnictwa w Rzeszowie.

TYLKO DO HISZPANII

Anglik Kevin Keegan, któremu dziennikarze w ankiecie tygodnika „France Football” przyznali tytuł najlepszego piłkarza Europy 1978 roku uważa, że reprezentacja Anglii z nim jako kapitanem wywalczy awans do finałów mistrzostw świata w Hiszpanii, gdzie zdobędzie jeden z medali.

„Chciałbym w Hiszpanii zakończyć sportową karierę — powiedział Keegan — będę miał wówczas już 31 lat i nie myślę grać w piłkę dłużej!”

Janusz Jenot

Przecinki

POCIECHA

Twoje sumienie, kolego, do użytku wewnętrznego ci służy.

KONSERWATYŚCI
— Sto lat!
— ryknęli stułetniemu miłi, Po czym, by czasu nie marnować, starca ukatrupili.

KONSEKWENTNIE
— Prawo buszu — rzekł łowczy trzymając łwa na muszce.

— Skorzystam i ja — rzekł kamień na łeb pyszałkowi spadając.

WYMAGANIA KWALIFIKACYJNE DLA ORNITOLOGA

Musi być taki, który lubi ptaki.

DRABINIZM

Dziś wpadła mi w ucho rada — „Kto szybciej się wspina, ten wolniej spada”. Chyba, że szczebli brakuje w drabinie...

KRZYŻÓWKA

1	2	3	4	5		6	7	8	9	
10						11				
12						15				
14						15				
				16	17					
18	19	20	21							
22						23	24	25	26	27
28						29				
30						31				
32						33				

Poziomo: 1) malpa wąskonosna, 6) 1000 kg, 10) terytorium federalne w pin. Brazylii nad Oceanem Atlantyckim, 11) staropolski zwrot, 12) dwukolowy środek lokomocji, 13) drzewo liściaste, 14) podziatka, 15) daszek nad paleniskiem, 16) z Montrealem, 18) kruszący materiał wybuchowy, 22) część atlasu, 23) jednostka informacji genetycznej, 28) bajkopisarz grecki, 29) dramatyczny utwór muzyczny, 30) jedna z Wysp Salomona, 31) duża jaszczurka, 32) miasto w zachodniej Mauretanii, 33) duże miasto w Turcji.

Pionowo: 1) jedna z planet, 2) szal palaczy haszyszu, 3) napój aromatyczny, 4) zew, 5) statek żaglowy z XV wieku, 6) kupon, 7) gatunek topoli, 8) najazd, agresja, 9) port nad Morzem Czarnym, 17) mały pokój bez okien, 18) pelzak, 19) paliwo okrętowe, 20) skała osadowa, 21) wyciąg wodny z ziół, 24) atmosferyczny, 25) koc, 26) port w Algierii, 27) powieść Zoli.

Termin nadsyłania rozwiązań — TYLKO NA KARTACH POCZTOWYCH — dwa tygodnie.